

# ZIEMIA LUBELSKA

PIRÓD RODZIENIE

Kadecja i Admistracja: Lubelska Nr 8. — Kierownik: J. J. J. — Adres telegraficzny: „Ziemia — Lublin”

Wydawca: J. J. J. — Redaktor: J. J. J. — Drukarnia: J. J. J. — Adres: J. J. J. — Telefon: J. J. J.

WYKONAWCZO: „OAZA” KINO (gm. hotelu) DZIŚ  
TEATR Europejski.  
Dramat w 5-ciu wielk. częśc. słynnej włoskiej fabryki „Pasqual” w Rzymie.

## TELEGRAMY.

**Żywe walki na frontach bojowych.**  
Wczorajszy komunikat niemiecki.

BERLIN, 83 (BK.) Komunikat niemiecki donosi pod datą 73.

### Zachodnia widownia wojny.

Po obu stronach Ancre nad Sommą oraz w Szampani na wschodnim brzegu Loary panowała wczoraj w pełni walka. Wczoraj w nocy przyszedł też wielokrotny ostrzał z dział i karabinów z obu stron. Wczoraj w nocy przyszedł też wielokrotny ostrzał z dział i karabinów z obu stron. Wczoraj w nocy przyszedł też wielokrotny ostrzał z dział i karabinów z obu stron.

powietrznych zestrzeliłszy 15 nieprzyjacielskich samolotów. My straciliśmy tylko jeden samolot.

### Wschodnia widownia wojny.

Między jeziorami, a Czarnym Morzem, przy mniejszym zimnie mógł się na poszczególnych odcinkach ogień artylerji. Działalność piechoty jest jeszcze słaba.

### Macedońska widownia wojny.

Między jeziorami Warder i Dorian i w dolinie Strumy nasze strażnice odparły angielskie kompany.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

## Anglja wobec widma głodu.

Włos poważnego polityka angielskiego

AMSTERDAM, 83. (tel. wł.) Władca angielski minister handlu Rumnan na pewnym zebraniu marynarzy oświadczył: Dowódzimy żywnościowych do Anglii w ostatnich tygodniach lutego słabym, iż rząd musiał zarządzić oszczędzanie zapasów żywności w tym kraju. Były minister dodał

następnie, iż wyżywienie Anglii w czasie najbliższym możliwym jest tylko przy celowej, a jaknajdalej idącej oszczędności zapasów żywnościowych. Jest rzeczą pewną, że jeśli warunki dostawy nie zmienią się to już w maju naród angielski zagrożony będzie głodem i znajdzie się co najmniej w tak trudnej sytuacji jak Niemcy.

## STRASZLIWE „DOBRA NOC”

Jak zatopiono „Laconię”.

BERNO 83 (tel. wł.) Doszły tu pewnie wiadomości o tym, jak zatopiony został wielki parowiec „Laconia”. Wiadomości te brzmią następująco:

Storpedowanie nastąpiło wśród ciemności, w godzinach wieczornych. Nie udało się już do swych kajut. W kajucie znajdowało się jeszcze kilka osób. Morze było bardzo spokojne. Nagle o godzinie 11.45 dało się uczuć straszliwe trząśnięcie. Napaść nie była niebezpieczną. Pasażerowie co dnia odbywali ćwiczenia ratunkowe. To uderzenie torpedy nie wywołało

paniki. Natychmiast podjęto akcję ratunkową. Z trzynastu ludzi ratunkowych, w które statek był wyposażony, tylko jedna przy spuszczeniu na morze wyrzuciła się. Okręt po chwili zaczął powoli zalegać w morze. Po piętnastu minutach zupełnie niewidoczna łódź podwodna ugodziła statek drugą torpedą. Po chwili ugodził w okręt na wysokości oddziału maszyn, które nagle zniknęły. Ale dopiero po półgodzinie „Laconia” zatonała całkowicie. Kapitan, telegrafista i starsi oficerowie ostatni opuścili swe stanowiska na statku i w milczeniu wsiedli do łodzi ratunkowych.

wych. Po zupełnym zatonięciu „Laconii” szybko wynurzyła się z morza niemiecka łódź podwodna i zbliżyła się na 20 metrów do łodzi ratunkowych. Złagał dził podwodnej próbowała zadawać rozbitkom pytania

co do ich nazwisk oraz co do losu dżanku okrętowego. Wreszcie, po zapytaniu rozbitków słowami „Dobranoc”, łódź podwodna znikła w głębinach morskich.

## Wokół spraw amerykańskich.

### Wojna amerykańsko-niemiecka.

ZURYCH 83 (tel. wł.) Prasę włoską donosi, iż Stany Zjednoczone już w najbliższym czasie wypowiedzą wojnę Niemcom.

### Plan zamachu na

### Wilsona.

HAGA, 83 (tel. wł.) „United Press” donosi z Ameryki: W Hoboken aresztowano niejakiego Franciszka Korda, mającego u siebie cały skład bomb i materiałów wybuchowych. Jak stwierdzono Kord i jego wspólnicy zamierzali wysadzić w powietrze Białą Dom wraz z prezydentem Wilsonem.

### Stany Zjednoczone, a Meksyk.

BERNO, 83 (tel. wł.) Waszyngtoński korespondent „Petit Parisien” donosi: Według informacji posła Stanów Zjednoczonych w Meksyku, stale w całym kraju wzrastają tam energicznie szerzone wpływy niemieckie. To też bardzo wątpliwym jest utrzymanie dobrych stosunków między Stanami, a Meksykiem. Rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje się wobec tego na wszystkie ewentualności.

### Japońskie dostawy amunicji dla Meksyku.

BERLIN 83 (tel. wł.) „Vorwärts” donosi z Genewy: Paryski „Herald” dowiaduje się z Nowego Jorku, że istnieją dowody na to, że w listopadzie i grudniu ub. r. nadeszły wielkie japońskie dostawy amunicji dla Meksyku. Również objęły warsztaty japońskie od trzech miesięcy budowę kilku małych okrętów przybrzeżnych dla Meksyku.

### Szpiegostwo amerykańskie w Japonii.

BUDAPEST, 83 (tel. wł.) Według „Pesti Hirlap” tokijscy korespondenci prasy rosyjskiej donoszą o silnym wzrastaniu w Japonii amerykańskiego szpiegostwa. W Jokohamie w ostatnich dniach wydarzyło się wydarzenie w powietrze pancernika „Crucuba”. Schwymano przytem amerykańczyka, poważnie podejrzanego o spowodowanie tej eksplozji. Na jednym z domów w Jokohamie wykryto urządzoną przez amerykańskich szpiegów stację telegrafu bez drutu. W prywatnym liście pisanym do jednego z konsułów amerykańskich znaleziono wykradziony w odpowiednim urzędzie plan budowy nowych japońskich okrętów wojennych. Policja japońska wykryła amerykański spiszek szpiegowski, zajmujący się wykradaniem planów japońskich twierdz.

## Kryzys wewnętrzny w Rosji.

Przed strajkiem powszechnym.  
Sprawa rozwiązywania Dumy.

WIEDEŃ, 83. (tel. wł.) Paryski „Temps” donosi z Petersburga, że w Rosji rośnie żądanie reform. Sytuacja wewnętrzna przechodzi w coraz ostrzejszą fazę. Zwiększenie z jej rozwiązaniem może wpłynąć na przebieg wojny i zachwiał dobrobytem kraju, a nawet tronem.

WIEDEŃ, 83 (tel. wł.) Z Hagi donoszą: W Petersburgu przygotowują się z okazji otwarcia Dumy do strajku generalnego. Kozacy krążą po mieście; ogólna opinia przypuszcza, że car odłoży Dumę aż do końca wojny, jeżeli nie zostanie przywrócony spokój. Protopopow nie odważy się ukazać na posiedzeniu Dumy. Na pierwszym posiedzeniu

zażądał delegat Sztyrlowski ustąpienia Protopopowa. Przemówienie przywódcy kadetów Milukowa, wypowiedziane na pierwszym posiedzeniu zostało skreślone w całości przez cenzurę. Opozycja zaatakowała cara w obraźliwy sposób. W końcu 32 opozycjonistów opuściło sejm obrad.

STOCKHOLM, 83. (tel. wł.) Biuro „Wiedomosti” donoszą, że rada ministrów, pod przewodnictwem cara, zajmuje się wyłącznie stosunkami pomiędzy rządem a Dumą. Słychać, że rozwiązanie Dumy jest już postanowione. Według doniesienia „Utra Rossji”, postanowione jest także przeprowadzenie nowych wy-



borów. Premier ks. Golitsyn, oświadczył, że rząd pragnie z Dumą pracować. Czy Duma jednak będzie pracowała z rządem, zależy to od niej samej. Jeżeli Duma okaże się zdolną do pracy, to pełnomocnictwa posłów zostaną przedłożone, jeżeli nie—rozpisane będą nowe wybory.

## Komisarze prowincjonalni Rady Stanu.

„Gazeta Polska” donosi: W Radzie Stanu układana jest i rozważana lista przyszłych komisarzy Rady Stanu na prowincji. Sprawa sama z siebie trudna, zabierze więcej czasu niż zostanie definitywnie załatwiona, zwłaszcza, że w porozumieniu z władzami okupacyjnymi będą musiały być ustalone kompetencje komisarzy. Trudno zatem spodziewać się nominacji w najbliższym czasie.

## SPRAWA meksykańska.

Waszyngtoński korespondent „Petit Parisien” donosi pod datą 5 marca: Pomimo urzędowego oświadczenia meksykańskiego ministra spraw zagranicznych generala Aguilar’a że rząd meksykański nie otrzymał od rządu niemieckiego żadnych wogóle propozycji, nie mniej przeto rząd Stanów Zjednoczonych uparcie wie obstaje przy twierdzeniu, jakoby posiadał pewność najzupełniejszą co do istnienia niemieckiego meksykańskich kniewi. Wysoce uprzejme oświadczenie oficjalne amerykańskiego ambasadora w Meksyku, Fletchera, z wyrazami uznania dla rządu meksykańskiego nie powinno być rozumiane, bynajmniej, w znaczeniu dosłownym. Tyle tylko jest pewne, że istnie, w chwili obecnej rząd amerykański wcale nie życzy sobie jakiegokolwiek zatargu z Meksykiem.

## Przemówienie

dyr. Ludwika Kowalczewskiego, wygłoszone podczas pogrzebu ś. p. Juliusza Vettera.

„Przeżywał nasz prastary Lublin doniosłe chwile, które, do historii przechodząc, stały się chlubą odwiecznego grodu. I znowu oglądał dal kłęski łup trwogi, co nie zatępiło się we wspomnieniach pokoleń. Cieszył się stary Lublin sławą synów swoich, których stał na służbę Ojczyźnie, i opłakiwał w tych murach zgon obywateli, co po zasług pełnym życiu do snu się kładli wiecznego... I dziś właśnie okryło się miasto nasze żałobą. Zmarł prawy lublinianin, który, na grzędzie ojczyściej pracując, służył pocziwnej sławie z nieodstępą myślą, aby praca jego snopem się stała na niwie dobra powszechnego.

Chowasz dzisiaj, ojczyście miasto, jednego z najlepszych synów swoich, który nie tylko strzelił cię w strzeli-te mury, ale osiedlał w nich ducha polskiego! Żegnasz obywatela, który, hojnie wspierając bibliotekę i muzea, skarbnicę myśli i kultu-

ry, czcił w tobie dostojność sławnej przeszłości narodu, a zakładając szkoły i szpitale dla dzieci, budował fundamenty pod gmach słonecznej jego przyszłości!

Tym synem Lublina, którego dziś opłakujemy, a z czcią i żalem serdecznym żegnamy, jest ś. p. Juliusz Vetter.

Nie moim zadaniem jest tutaj rozważać zasługi zmarłego na polu ekonomicznym przez rozwój przemysłu krajowego, który z Lublina promieniował po Taszkent i Samarkandę aż do Asziche w Ziemi Mandżurskiej; przez zakładanie instytucji kredytowych, że wspomnę jedną z pierwszych—Kasę Pożyczkową Przemysłowców Lubelskich; przez podnoszenie i wzorowe urządzenie gospodarstwa wiejskiego... Ani mogę szerzej rozwodzić się nad działalnością zmarłego w Radzie Miejskiej, tak do niedawna, niestety, trudnej dla inicjatywy społecznej, a gdzie przecież ś. p. Juliusz Vetter dla dobra miasta i współobywateli włożył wiele pracy i swego doświadczenia życiowego.

I nie będę dotykał wielu płacówek i szczegółów jego pracy kulturalnej, ale jako jeden z towarzyszy pracy ś. p. Juliusza Vettera, jako kierownik i wychowawca młodego pokolenia (młodzieży), jako wreszcie przedstawiciel Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży, pragnę uprzytomnić żałobnym słuchaczom niespożyte zasługi zmarłego w tej dziedzinie pracy społeczno-kulturalnej, którą on całą duszą umiłował; jako nadzieję i rekompensację przyszłości narodu; w dziedzinie szkolnictwa polskiego.

A przedewszystkiem pytanie; dla czego tę mianowicie dziedzinę pracy umiłował nad inne?

Psychologicznie tłumaczę sobie to tym, że pozbawiony obojętności dziecięcego w domu, z działy całego społeczeństwa stworzył sobie wielką redzinę, która odpowiadała potrzebom jego ducha; a ideowo—tym, że, współdziałając sprawie najlepszego wychowania młodzieży, rozumiał, iż w ten sposób najrzetelniej przysłuży się społeczeństwu własnemu; rozumiał łącznie ze współczesnym mu pokoleniem, że lepsza przyszłość dla Polski nastanie dzięki dobrej szkole polskiej.

Ze główny zaś teren pracy w dziedzinie szkolnictwa obrał sobie ś. p. Juliusz Vetter Szkołę Handlową w Lublinie, do której najbardziej zbliżyły go względy zawodu, jako przemysłowca i kupca, i z której dziełami wiązały go tradycje rodzinne. Od chwili bowiem powstania tej uczelni w 1902 roku stał w niej do gorliwej pracy, zaraz jako członek Rady Opiekunów, a niebawem jej prezes po śmierci brata zmarłego ś. p. Augusta Vettera. Jego to zabiegom i jego hojnemu poparciu zawdzięcza Szkoła Handlowa i Lublin ten oto gmach wspólny, który młodzieży naszej pod względem higieny i wymagań pedagogicznych zapewnił doskonałe warunki pracy. Jego też współpracy i poparciu zawdzięcza Lublin, że Szkoła Handlowa pierwsza w Królestwie w 1905 roku otworzyła młodzieży swoje podwoje, jako szkoła polska! To też, gdy przed dziesięć laty żegnał Lublin z tego miejsca ś. p. Augusta Vettera, oczy społeczeństwa zwróciły się na jego brata, który niebawem, jako Prezes Rady Opiekunów Szkoły Handlowej, stał się opiekobiercą i kontynuatorem tak świetnie rozpoczętej pracy społecznej na polu szkolnictwa. Na punkcie gorliwości i zapału w pracy, na punkcie troski i zabiegów około dobra tej uczelni i jej wychowawców nie ustępował ś. p. Juliusz zmarłemu bratu, a czcząc jego pamięć i dając wyraz uczuciom swoim względem instytu-

cji społeczeństwa, krociowym zapisem na rzecz Szkoły Handlowej umożliwił salscenie ciężących na tym gmachu długów i zapewnił szkole pomysły jej rozwój. Młodzieży okazał zmarły stałe ojcowską życzliwość, pilnie interesując się jej postępami w naukach i dobrych obyczajach, doprowadzając do skutku stypendjum imienia ś. p. Augusta Vettera, składając co półrocze znaczne zapomogi, gdy zbliżała się chwila regulowania opłat szkolnych, pomagając do zdobycia wyższego wykształcenia tym, którym się szczególnie zaopiekował.

Nie dziw, że w tych warunkach przywykł Lublin nazywać Szkołę Handlową — szkołą Vetterów, bo ich to rodzinie, a zwłaszcza ś. p. Juliuszowi, zawdzięcza ona podstawy i utrwalenie bytu swego. Dla zmarłego zaś jej prezesa jest ona i będzie najpiękniejszą galeją w wawrzynowym wieńcu zasług jego społecznych i najtrwalszym jego pomnikiem.

Myliłby się jednak, kto by przypuszczał, że działalność ś. p. Juliusza Vettera ograniczyła się w tym kierunku do terenu wyłącznie szkoły Handlowej. Idąc za popędem serca, opiekował się licznymi swymi pupilami i wychowancami, zapewniając im wykształcenie średnie w różnych szkołach lubelskich i wyższe w uczelniach zagranicznych. Dziś wolno o tym głośno mówić, bo za życia zmarły spełniał te czyny dobre bez chwały i rozgłosu.

Alie na arenie pracy publicznej stawał on zawsze tam, gdzie chodziło o oświatę i młodzież. Czynnie więc popierał instytucje Macierzy Szkolnej, a gdy tej nie stało, krzątała się pospolu z ludem około powołania do życia instytucji po-brawnej i tak powstała w 1908 r. Towarzystwo Przyjaciół uczącej się młodzieży. Od pierwszej chwili jako jego członek Zarządu, a od 1909 roku bez przerwy niemal jako jego Prezes rozwijał wielce gorliwą, wytrwałą i pożyteczną pracę. Nikomu w zabiegach około dobra Towarzystwa wyprzedzić się nie dał i przykładem pociągał wszystkich, że praca zgodna i harmonijna wydawała wyniki pożądane. Pod kierunkiem ś. p. Juliusza Vettera Towarzystwo Przyjaciół Uczącej się Młodzieży rozwijało się stale, a wyznaczane przez niego i utrwalone zasady sprawiedliwości i bezstronności względem wszystkich, którzy się do Towarzystwa zwracali, zapewniły temu ostatniemu powagę, zaufanie i życzliwe poparcie całego społeczeństwa. To jest także zielony liść wawrzynu w wieńcu zasług zmarłego.

Nie na tym jednak koniec. Rozumiejąc, jakie skaiby przybędą społeczeństwu, jeżeli zaniedbywane dawniej sieroty przez staranne moralne i praktyczne wychowanie staną się użytecznymi jego członkami, ś. p. Juliusz Vetter z zapalem poparł instytucję „Gazetę Sierotych” i hojnymi ofierami zapisał się zaszczytnie w dziejach powstania tej doniosłej instytucji społecznej.

Gdy zaś rozważa, ile istnień ludzkich gaśnie przedwcześnie przez śmiertelność dzieci, które nie mają się gdzie i za co leczyć, funduje w Lublinie szpital dziecięcy, wzorowo urządzony i najgorliwiej zabiega, aby dla tej instytucji zjednać ofiarodawców i protektorów. O, gdybyście wiedzieli, jak żywa radość sprawiała Mu każda nowa ofiara, ufundowanie nowego łóżeczka! Bo widział w tym uznanie dla swojej myśli, że społeczeństwo polskie nie powinno się oglądać na manną niebieską, ale liczyć najbardziej na własną inicjatywę i na własne siły. Był więc w tym względzie ś. p. Juliusz Vetter nie tylko filantropem lecz i pedagogiem społecznym.

Z tego krótkiego, lecz nie wyczerpującego obrazu działalności zmarłego widzicie, że dominującym motywem w jego pracy społecznej jest dziećcie polskie, które głęboko umiłował. A kto kocha dzieci, ten musi być dobrym człowiekiem. I zalesta był zmarły dobrym człowiekiem! Był nadto dobrym obywatelem kraju, był dobrym Polakiem! Świadczą o tym jego czyny i jego pomnikowe dzieła, świadczą o tym gmachy, które dla dobra publicznego fundował, świadczą instytucje, które do życia powołał, świadczą jego myśli i uczucia...

Gdy nam w dniu 5 listopada bieżącego roku zwiastowano odbudowę niezależnej Polski, ś. p. Juliusz Vetter, acz ciężko już chory, powstał w mieszkaniu nie chciał, wprawić się do świątyni, gdzie, jako ośmioletni chłopiec, spłacał po raz pierwszy hymny narodowe, aby tam dać wyraz uczuciu granicznej radości. Z jakimżeż wzruszeniem tego dnia oświadczał swą zadowolenie, że mógł po 56 latach doczekać tej chwili i jeszcze raz współczesnymi zaśpiewać głośnie ten hymn tęsknoty narodowej do upragnionej wolności „Boże coś Polskę”!

Albo czyż nie charakteryzuje zasad jego zachowania się odporność, gdy w 1907 r. władze rosyjskie na prośbę zmarłego ufundowania w Lublinie szkoły rzemieślniczej polskiej dawały pozwolenie na szkołę rosyjską. Wolał fundator odłożyć szlachetny swój zamiar do bardziej sprzyjających czasów, niż na wstępie skazać myśl swoją społeczną i patriotyczną?

Niestety, nie tej szlachetnej, twórczej, obywatelskiej działalności brutalnie śmierć przecięła. Ale dzieła, które ś. p. Juliusz Vetter stworzył, które po sobie zostawia, nie umi. Dla Niego są one pomnikiem, a społeczeństwo testamentem. I wierzę, że wdzięczne społeczeństwo polskie ten testament, w dalekich zmarłego, zawarty, utrzyma i rozwinie. To będzie zrozumienie myśli szlachetnego filantropa.

Niech zaś wyraz powszechnego uznania dla zasług zmarłego będzie dla Ciebie, dostojna Pani, w Twym osieroceniu promykiem otuchy i źródłem siły do zniesienia tego strasznego ciosu. Bo serce, które dla niego bily, i w Twym zwracają się kierunku z przeświadczeniem, że wspólnym służyliście ideałom i że w jego szlachetnych poczynaniach cząstkę Twoją, o Pani, duszy tkwiła i promieniowała.

A Ty, którego opłakiwać nie przestaniemy, — gdy wybiła godzina rozstania, przyjm od nas wszystkie — i towarzyszyć pracy i podwładny — serdeczne słowa ostatniego pożegnania; przyjm wyrazy czci i hołdu za te zalety ducha, za szlachetne serce porwy, za ten dorobek kulturalny, który złożyłaś narodowi. Przyjm wyrazy głębokiej czci i tkliwej wdzięczności od zastępów młodzieży, która wyczuwała w Tobie swego opiekuna i dobrego człowieka. W cieniu tych murów, których każdy kamień, zda się, powtarza imię Twoje, przyjm wyrazy uznania i podzięk od szkoły Handlowej i od Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży, które tu z Tobą się zbierało, i od społeczeństwa, które wdzięcznie przez pokolenia wspominać Cię będzie.

A gdy idziesz spocząć w ziemi Ojczyściej, niechże Ci lekka będzie ta ziemia przez Ciebie umiłowana.

Cześć Twojej pamięci!

Ludwik Kowalczewski

Lublin 7.III. 1917.